

Kuryer Poznański.

Nr. 228.

Redaktor odpowiedzialny

Sobota, 4 października 1879.

Nikazy Gruszczyński.

Rok VIII

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni pościelnych. Przedpłata kwartalna wynosi w miesiącu 7 mk. 50 fn., w cesarstwie niemieckim 9 mk. 15 fn., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgeb'a. **Ajenty Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też w pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecce, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstr. Nr. 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciolatowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 3 października.

Zwracaliśmy już niejednokrotnie uwagę na to, iż przyjaźne stosunki pomiędzy Niemcami a monarchią austriacko-węgierską, które pobyt ks. Bismarcka w Wiedniu utwierdził, a nowy traktat handlowy ma więcej jeszcze ugruntować, nie mają tego znaczenia, iżby wykluczały Rosyę od przyjaźni niemiecko-austriackiej. Pomoc i poparcie bowiem dwóch przyjaciół lepsze są zawsze, aniżeli pomoc jednego. To też kanclerz niemiecki gotówby był zawsze otworzyć serce Rosyi, gdyby ta porzuciła swe dąsy i powróciła do trójcesarskiego przymierza. Czy powrót ten jest dziś dla Rosyi możliwy i to pod warunkami, jakieby jej Niemcy i Austria stawili, nie jest naszym zadaniem bliżej się na tém zastanawiać, widocznie jest przecież, iż nie brak usiłowań w tym kierunku podejmowanych ze strony niemieckiej. Półrządowa prasa pruska nie ponija żadnej sposobności, ażeby Rosyę przekonać, jak korzystną a nawet nieodzowną jest dla niej pomoc niemiecka. Jako dowód posłużyć może artykuł dzisiejszej Nordd. Allg. Ztg., która biorąc pochop z odezwania się Gołosa, twierdzącego, iż Rosya obcyć się może bez aliansów, skwapliwie pospiesza wykażać, jak błędem jest twierdzenie pisma rosyjskiego. Dla lepszego zrozumienia podniesionej kwestyi podajemy treść artykułów obu tych dzienników, która dla nas Polaków tém większego nabiera znaczenia, ponieważ pruski organ kanclerski porusza głównie sprawę polską, przypominając niejako, iż ona to jest tą piętą Achillesową Rosyi, którą w danym razie Niemcy odszukać i ugodzić mogły. Gołos przytoczywszy na wstępie przesłaną mu z Wiednia wiadomość, iż przyjazd ks. Bismarcka ma na celu odosobnienie Rosyi, tak dalej pisze:

Przypuścimy, iż rzecz się tak ma i że cel osiągnięty zostanie. Jakież będzie z tego rezultat? Nie byłoby to po raz pierwszy; Rosya już niejednokrotnie była odosobniona. Nie upłynęło jeszcze więcej czasu, w którym Rosya znajdowała się w tém położeniu, a jakie były skutki tego jej odosobnienia? Po wojnie krymskiej nie mieliśmy ani sprzymierzeńców, ani przyjaciół w zachodniej Europie. Z powodu zdrady Austrii i organicznej słabości ówczesnych Prus, ograniczeni byliśmy na własną pomoc. Mimo to odważnie spoglądaliśmy w przyszłość; znaleźliśmy niebawem formułę, w której znalazł swój wyraz plan przyszłej działalności rządu rosyjskiego. Każdy sobie zapewne przypomni ów nasz słynny i pełen prawdy frazes: „La Russie ne boude pas, elle se recueille.“ Następstwa tego „recueillement“ wszyscy także sobie przypomną. Kiedy siedem lat po pokoju paryżkim zachodnia Europa usiłowała w r. 1863 przeciw nam doprowadzić do skutku koalicję i to z jednomyślnością, nieznaną od czasów Napoleona I, wtedy to Rosya, sama jedna, czorpiąc pomoc w opinii ludu rosyjskiego, taki stawiała opór całej zachodniej Europie, iż owa straszliwa koalicja się rozsyłała i ani śladu po niej nie pozostało. Od tego też czasu przekonał się Zachód, iż należy mu się liczyć także z izolowaną Rosyą i to więcej jeszcze, aniżeli przed wojną krymską. Rok 1870 (wojna prusko-francuska) dowiódł, co warta nasza neutralność. W r. 1875 uratowała nasze veto Francją przed drugą burzą wojenną, jaka groziła ze strony jej zwycięskiego sąsiada. Przed gressem berlińskim nikomu nawet nie przyszło na myśl ignorowanie w sprawach międzynarodowych zaprzeczenia, zamiarów i interesów Rosyi. Dziś nowe podejmowane bywają starania, ażeby nas odosobnić. Niechaj i tak będzie; Rosyi nie to nie zaszkodzi.

Następnie dowodzi Gołos, iż państwo, stojące samo jedno, lepiej na tém wychodzi, aniżeli gdyby miało sprzymierzeńców i że Rosya, mając dzielnią milionową armiją, nie potrzebuje się kępować wspomnieniami o dawniejszych stosunkach (z Niemcami) i tradycjami, którym nie ona stała się niewierną, w końcu wskazując na kongres berliński, przypominając Gołosa, jak niekorzystnym jest, jeżeli się ma takich przyjaciół jak Niemcy.

Na artykule Gołosa w następujący odpowiada sposób Nordd. Allg. Ztg:

Nie jest naszym zadaniem krytykować ze stanowiska rosyjskiego zapatrywań (o korzyściach izolowania Rosyi) pisma rosyjskiego co do zastosowania ich w przyszłości; co się tyczy jednak faktów przezeń wspomnianych, odnoszących się do przeszłości, powinnością jest naszą takowe sprostować. Twierdzenie, iż Rosya w nowszych czasach przeżyła po kilkakroć peryod „absolutnego odosobnienia“ jest nowym dowodem, jak żywo Rosya pamięta o tém, co sama działała, a zapomina o przysługach, wyświadczonych jej przez obcych przyjaciół. Jak podczas wojny krymskiej słabe stosunkowo Prusy stawiały czoło wszystkim grozom koalicji europejskiej i dotrzymały przyjaźnej neutralności względem Rosyi aż do ostatecznych jej granic, gdy równocześnie Włochy wysłały swe wojska do Krymu, tak i w r. 1863 stały Prusy wiernie po stronie Rosyi i odparowały ataki i pogroźki ambasadorów mocarstw zachodnich. Podjęta na korzyść Polski koalicja w r. 1863 nie była, jak to mówią Gołosa, z nieznaną od czasu Napoleona I prowadzona jednomyślnością i nie rozbiła się ona też o opór, jaki Rosya sama jedna miała stawić, ale o opór sprzymierzonej z Rosyą Prus. Gdyby w czasie tym Prusy nie tak

ściśle były dotrzymywały umowy z dnia 8 lutego, to sprawa ta (koalicja) inny prawdopodobnie wzięłaby obrót. Jest to fałszem, żeby Rosya w tém stuleciu aż do dni ostatnich nie miała mieć sprzymierzeńców; Prusy i ich przyjaciele w Niemczech zawsze szły ręką w rękę z Rosyą. Potrzeba było dopiero tej nieszczerzej i szorstkiej mowy, w jakiej polityczna prasa rosyjska po kongresie berlińskim odzywała się o Niemczech, ażeby stosunki te się rozluźniły. Nie chcemy też przypominać, jakiej to pomocy udzielały Prusy Rosyi podczas pokoju w Adryanopolu w r. 1829, podczas powstania polskiego w r. 1831, ale o tém dzisiejsza generacja rosyjska nie powinna przecież zapominać, iż jak podczas kongresu berlińskiego, tak i w przesileniu europejskim w latach 1854, 1855 i 1863 stały Prusy zawsze wiernie po stronie Rosyi. Jeżeli przyjaciele Gołosa żadnej już dziś na to nie kładą wagi, to zawiązując będą własnym postępowaniem, jeżeli Niemcy poszukają sobie gdzieś indziej oparcia, jakie dawniej znajdowały w pewnych stosunkach z Rosyą i z spokojem patrzeć będą na to, czy polityka rosyjska w przyjaźnym lub też nieprzyjaźnym rozwijać się będzie kierunku. Jeżeli Gołosa i jego protektorzy myślą wyświadczyć przez to ojczyźnie swęj usługę, iż obrażają i odpychają od siebie jedynego i silnego przyjaciela, na którego Rosya liczyć zawsze mogła, to nie będzie niemożliwym, iż na obranej drodze cel swój osiągną.

Nie pierwszy to raz przypominają Rosyi prasa pruska usługi, jakie Niemcy jej oddały; uczyniła to już Köln. Ztg., której artykuł czasu swego podaliśmy; ale przypomnienie to przez półrządowy organ pruski w tonie tak kategorycznym i to w obecnej chwili, bardzo jest znaczącem. Tendencja odpowiedzi organu ks. Bismarcka bardzo jest jasna; Nordd. Allg. Ztg. zbija twierdzenie Gołosa, iż Rosya sama jedna rozbiła zawiązując się koalicją na rzecz Polski w r. 1863, i mówi, że sprawa ta bez pomocy Prus inny wzięłaby wówczas obrót. Koalicja taką samą możnaby i dziś doprowadzić do skutku, kiedy się ma takiego potężnego przyjaciela, jakim jest Austria. Panowanie Rosyi w Polsce — zdaje się mówić pruski organ kanclerski — to słaba jej strona, niechaj więc Rosya o tém nie zapomina i niechaj powróci do dawniej przyjaźni, która jedynie ocalić ją zdoła.

Urządowe organa dwóch sprzymierzonych z sobą państw Austrii i Niemiec, starają się obecnie rozwiązać obawy, jako nabawił resztek mocarstw pobyt księcia Bismarcka w Wiedniu. Przyszły następca hr. Andrassego, bar. Heymerle zapewnił, jak donosi Libertà, prezesa ministerstwa włoskiego, iż Europie nie grożą żadne zawiąkania z okazji pobytu ks. Bismarcka w Wiedniu, że Niemcy i Austria pragną szczerze utrzymania pokoju; bar. Heymerle wyraził nadto w obec p. Ciroliego pewną ufność, że stosunki pomiędzy Włochami a Austryą pozostaną i nadal serdecznymi i to tém więcej, że odpowiadają one licznym i wspólnym interesom obu tych krajów. Cairoli to samo wyraził zapatrywanie, i dodał życzenie, ażeby istniejące pomiędzy Austryą a Włochami związki jeszcze bardziej się utrwaliły. Dziennik włoski pisze w końcu, że przybycie włoskiego ambasadora do Petersburga nie ma żadnego ukrytego znaczenia politycznego.

Obraunujący w Karłowicach synód kościelny serbski postanowił na wniosek swego prezesa wysłać do cesarza austriackiego adres wiernopoddańczy. Na przemowę patriarchy odpowiedział metropolita, iż kościół serbski ściśle przetrzeć będzie prawem ustanowionej autonomii dążyć będzie do jej utwierdzenia i całkowitego wykonania serbskiej organizacji kościelnej.

Cesarz austriacki zamierzał, jak donosi urzędowa Wiener Ztg., marszałkiem Izby pań hr. Trautmannsdorff a wicemarszałkiem księcia Konstantego Czartoryskiego.

Moskiewskie zamysły.

Podaliśmy wczoraj połowę a dzisiaj podajemy dokończenie artykułu z St. Petersburg. Wiadomości, zasługującego ze wszechmiar na bliższą uwagę.

Z powodu niezaprzeczonego faktu nieporozumień między Moskwą a Niemcami wrze nieustanna walka między główniejszymi dziennikami moskiewskimi i niemieckimi, które wykazują zobopólnie rzekome krzywdy, jakie sobie oba te mocarstwa wyrządzić miały, — i obmyślają środki, za pomocą których wzajemnie od siebie ubezpieczyły się mogły. I na powody tych kłótni, na właściwą kość niezgody i na środki obrony wzajemnej zwrócić winniśmy uwagę, bo i w jednym i drugim przypadku o naszę chodzi skórę.

Kiedy sobie i Niemcy i Moskale zaczęły wypowiadać prawdę i wzajemne wytaczać grzawiny, to najprzód uderzają w rozbiór Polski, który w łonie swoim mieścił już zaród przyszłych burz i może tylko przyspieszyć wybuch walki, która przedź czy później między panslawizmem moskiewskim a pangermanizmem pruskim wybuchnąć musi. Prusacy nie mogą zapomnąć o tém, że przy rozbiórze Polski, za sprawą Moskwy, najmniejszą część łupu dostali w udziale, chociaż się szczyła, że potworny pomysł rozdarcia żywego narodu z pruskiej wyszedł głowy. Prusacy też zawsze uważać się będą za pokrzywdzonych przez Moskale przy rozbiórze Polski i tę „krzywdę“ w danym razie będą wysuwali jako jeden z dowodów nieprzyjaźni ze strony Moskwy względem Prus polityki, — a łatwo być może, iż rozbiór Polski pomści się kiedyś na głowach tych, co byli jego sprawcami. Mają Prusacy i inne jeszcze żale do Moskale i zarzucają im zdradę w aliansach, porozumiewanie się z Francją ponad głowami Niemców i na ich szkodę; zarzucają im zrujnowanie handlu wschodnio-pruskiego przez zamknięcie granicy celnej w r. 1829 — zarzucają im wreszcie niewdzięczność za pomoc daną w stłumieniu powstania polskiego w r. 1863 itd., zawsze więc jako główną kość niezgody występuje w skutkach swoich zbrodniczy akt dokonany w drugiej połowie zeszłego stulecia. Z całą słusznością i stósowni, niż kiedykolwiek, można do niego zastósować słowa niemieckiego poety: „że to jest klątwa złego czynu i z niego tylko zlegnąć się może.“

Moskale ze swęj strony czują we wszystkich warstwach społeczeństwa nieprzeżyty wstręt do Niemców, wypływający najprzód z rasowej antypaty, a powtórę wywołany wdieraniem się Niemców do wszystkich urzędów i wpływowych stanowisk, oraz rozrostem ludności niemieckiej w różnych częściach posiadłości rosyjskich, przezwannie zaś w niektórych guberniach Królestwa Polskiego.

Przywiedziony przez nas wczoraj artykuł z St. Petersburg. Wiadomości twierdzi wyraźnie, iż ta kolonizacja niemiecka w Piotrkowski, Kaliskiej, Płockiej i Suwalskiej gubernii dzieje się rozmyślnie i z inicjatywy rządu pruskiego, który nie szczędzi pieniędzy i udziela pomocy Niemcom, chcącym się osiedlić na pograniczu dzisiejszego Królestwa Polskiego. Moskale upatrują w tej kolonizacji groźne niebezpieczeństwo na przypadek wojny, i twierdzą, że Niemcy, zamieszkałi w Królestwie Polskiem w połączeniu z Żydami, których tam znaczna przebywa liczba, mogliby bardzo wiele zdziałać na niekorzyść Moskale, a wielkie oddać przysługi wkraczającym wojskom niemieckim. Skargi te nie są wcale nieuzasadnione, we fabrycznych i przemysłowych miastach Królestwa Polskiego wymienionych powyżej guberniach zamieszkują dzisiaj całe legiony robotników niemieckich, jak n. p. w Łodzi, Zgierzu itd. W Łodzi n. p. właściciel ogromnych warsztatów, p. Scheibler, ma 8000 robotników na swoje rozkazy, a wszyscy bez wyjątku są niemieckiego pochodzenia, co naturalnie połączone jest z niemałą szkodą dla krajowej ludności polskiej, odtrąconej od zarobku przy krajowym przemysle.

Aby odwrócić lub zmniejszyć grożące Moskalom ze strony Niemców niebezpieczeństwo pod względem politycznym, proponują St. Petersburg. Wiadomości rządowi kolonizowanie Królestwa Polskiego przez moskiewskich kaczapów, którzyby wpływ Niemców zrównoważyli i dawali rządowi na przypadek wojny rękojmnią wierności, której Polacy nie dawają. Ponieważ zaś dla 200,000 kaczapów moskiewskich potrzeba miejsca, którego im ani Niemcy, ani Żydzi nie ustąpią, — ponieważ tych Niemców ani Żydów przemocą ani gwałtem rugować nie można, — bo się za nimi ujmą potężne Prusy i potężna Alliance israelite, przeto dziennik moskiewski wpada na szatański iście pomysł, aby dla zrobienia miejsca 200,000 Moskale wywieziono w głąb Rosyi 200,000 rodzin tej od wieków na rodzinną glebę osiadłej ludności polskiej! Będzie to wprawdzie kosztowne, powiadają St. Petersburg. Wiadomości i obciążająca kosztą sprowadzenia jednej rodziny i osiedlenia jej w nowem miejscu na 1000 rubli, ale w ten sposób zapobiegnie się daleko większym wydatkom i kosztom, któreby wyniknąć musiały w razie wojny Rosyi z Niemcami.

Krew się w żyłach ścina, kiedy czytamy

także barbarzyńskie zamiary i poduszczenia moskiewskiego pisma przeciwko narodowości polskiej, i kiedy sobie przypominamy, że taka praktyka rzeczywiście w Rosyi istniała, że setki rodzin czeskich wypędzono z rodzinnego Kaukazu, aby je zastąpić Moskalami. Przed Europą zastaniała się wówczas Moskwa, że w ten sposób karze zbuntowanych swoich poddanych i tylko w ten sposób buntom zapobiedz może. Ale ożby dzisiaj Moskwa powiedzieć mogła, gdyby zamysły St. Petersburg. Wied. w czyn miałyby być zamienione? jakież piasek rzuciłaby Europie w oczy, gdyby rozpaczliwy jęk polskiego ludu, odrzynanego od ojczystej gleby, od chaty, Kościoła i cmentarza, na którym spoczywają prochy nadziadów, rozległ się po kraju? Ożby mogła powiedzieć, że Polacy się buntują?

My nie sądziemy, mimo całego ogromu zbrodni, popełnionych przez Moskwę na narodzie polskim, aby rząd miał się chwycić tego przez St. Petersburg. Wied. doradzanego środka, (który zapewne ma być objawem tej przychylności Moskale dla Polaków i owego rzekomego ich zbliżenia się do nas, o którym to tyle pisali pewni korespondenci krakowscy i które nawet rozsądnym ludziom głowy zawracać zaczęło). Rząd rosyjski wie, albo przynajmniej wiedzieć powinien, że kaczap moskiewski nie zdoła jest stawić skutecznej tamy niemieckim zachciankom i że pod żadnym względem z Niemcami rywalizować nie jest zdolny. Barbarzyńskie przeto usuwanie ludności polskiej mogłoby się jedynie przyczynić do zwiększenia obszaru zajmowanego dotąd przez Niemców. Niechaj rząd moskiewski, jeżeli się lęka niebezpieczeństwa ze strony Niemców w Kongresowce, przypomniał sobie jak wszędzie ze szkodą krajowców przybyłszyw tych protegował, jak im wszędzie ułatwiał nabycie własności, uważając ich za antidotum przeciwko ludności polskiej. Niechaj rząd usunie ten barbarzyński ciężar, tłoczący pierś Polaków we formie stanu wojennego i całego szeregu tyrańskich rozporządzeń wojskowo-policyjnych, niech Polakom rozwiąże ręce, niech się pozwoli rozwijać swobodnie Stowarzyszeniom i korporacyom, niech popiera przemysł i pracę polską zamiast ją dławić i gnębić, a wtenczas stawi rzeczywistą zapórę szerzeniu się niemieczyny w Królestwie Polskiem. Dopóki Polakom nie będzie wolno mieć w szkole polskiego języka wykładowego, podczas kiedy Niemcy mają w Królestwie szkoły niemieckie, dopóki wszelka myśl polska, wszystkie instytucje polskie doznawać będą ze strony rządu uposiedzenia, podczas kiedy Niemcy doznają wszędzie łask i względów, dopóty wszelkie środki a najwięcej tak barbarzyńskie jak proponowane przez St. Petersburg. Wied. okazać się bezskutecznymi.

Dzisiejsza Posener Ztg. zajmuje się również tym przedmiotem i w melancholizno-tyklim tonie rozpisując się o cywilizacyjnych postępach Polaków, „którzy za wpływem niemieckiej kultury sami jedni z wielkiej rodziny słowiańskiej dorosli do cywilizacji zachodu.“ — żąda, aby wobec projektowanych zamachów moskiewskich, stanęli Polacy po stronie Niemców. Gdyby Moskwa gwałt i krzywdę Niemcom wyrządzała, stanęlibyśmy niezawodnie po stronie pokrzywdzonej. Dzisiaj atoli żadnej krzywdy nie widzimy, lecz owszem spostrzegamy, że Moskwa Niemców proteguje; gwałt zaś zapowiedziany jest jedynie Polakom, którzy odpowiadają mają za owe niebezpieczeństwo, grożące Moskalom ze strony Niemców. Niechże tedy Posener Ztg. w inną zwróci się stronę, gdyż Niemcy ze swym systemem wynarodowienia Polaków i zatarcia wszelkiego śladu naszej narodowości na sympatyje nasze liczyć nie mogą.

O rokowaniach rządu

ze Stolicą świętą zamieszczą półrządowy organ ministerstwa pruskiego Prov. Corr. następujący bardzo ważny artykuł:

...Przedewszystkiem zaś [starają się stronnictwo narodowo-liberalne wyzyskać toczące się między Stolicą Apostolską a rządem rokowania, celem wzniesienia obaw pomiędzy ludnością. Stawne wyrażenie kanclerza „Do Kanossy nie pójdziemy“ zwracają narodowo-liberalni w najlżejszym sposob przeciw księciu B. Stronnictwo to szerząc takie podejrzenie przeciwko kanclerzowi, zapomina, że słowa te nie były oratorskim zwrotem, lecz raczej przekonaniami, które od lat wielu dojrzało, — zapo-

mina, że książę B. już w pierwszym przygotowawczym okresie soboru watykańskiego, skonstatował w napomnieniach i ostrzeżeniach wysyłanych do Rzymu zasadniczo decydujące stanowisko pruskiej polityki kościelnej, że zaraz po soborze kazał wobec Biskupów bronić tego stanowiska państwowego, i że odtąd całe dalsze postępowanie rządu na swoją powagę umożliwiał i zakrywał (ermöglichte und deckte), — że o przeprowadzeniu tej potężnej walki w ogóle mowy być nie mogło bez jego zasadniczego współdziałania.

Narodowo-liberalni zapominają atoli dalej, że książę B. w tej samej mowie, w której głośno oświadczył: „Nie obawiajcie się Panowie, do Kanossy nie pójdziemy, natychmiast dodaj:

„Rządy cesarstwa niemieckiego szukają skrzętnie, i z wielką troskliwością, jaką winni są tak swym katolikom jako też protestantom poddany, — środków, aby w sposób, o ile możliwości pokojowy, przejść z obecnego stanu w stan znośniejszy, rząd ma obowiązek (schuldet) wobec swych katolickich poddanych szukać bez strudzenia dróg, na których dojść będzie można w sposób łagodniejszy i uczucia konfesyjne najmniej naruszający do uregulowania granicy między władzą duchowną a świecką, — którego to uregulowania w interesie naszego wewnętrznego pokoju absolutnie potrzebujemy“, zapominają wreszcie, że kanclerz niedługo potem, wskazując na konieczność poprzedniego zapewnienia niektórych dziur w naszym prawodawstwie, i na tę ewentualność, że niebawem przyjdzie może do rządów Papież pokoj miłujący, dał wyraz nadzieji, „że z Bożą pomocą pokój znajdzie, ten sam pokój, w którym nasi Ojcowie przez wieki całe w silnym państwie, oparci na naszej dynastji, w konfesyjnej jedności ze sobą żyli.“

Ewentualność, której się kanclerz spodziewał, już tymczasem nastąpiła. Papież Leon XIII wielokrotnie dał poznać swe pokojowe usposobienie, a tym samym nastąpiła dla rządu nietylko dogodna okazyja, ale także i obowiązek zbliżyć się więcej do pytania, czyby teraz przez jego rozbiór nie dało się znaleźć podstawy do zawarcia pokoju. Jakićj natury miała być owa podstawa, to było rzeczą zatępnioną, — która wyraz swój znalazła w znanym piśmie cesarszczyzny następcy tronu do Ojca św. W piśmie tym oświadczone, że podstawą pokoju może się stać usunięcie z dyskusji kwestji zasadniczych, któreby doprowadziły do zasadniczych przeciwności, — i wstąpienie na grunt faktycznego rozwoju. Potrzeba tylko przypomnieć o tym, ile to bardzo dokuczliwych (empfindliche) tak zw. ustaw majowych natychmiast upada (unanwendbar werden), gdyby tylko choćkolwiek uczyniono (wenn nur ein Weniges geschieht). Jeżeli tedy tak jest, jeżeli po obu stronach istnieje uczciwa chęć dojścia do pokoju i zgody, jeżeli całe zachowanie się księcia B. w tej sprawie dotychczas zawsze miało po swęj stronie zaufanie całego pruskiego i niemieckiego ludu, — jakżeż możnaby wierzyć, iżby się komuś udało mogło osłabić to zaufanie nieuzasadnionem powątpiewaniem, i rzuceniem podejrzenia, jakoby kanclerz, który w najlepszym tego słowa znaczeniu był duchownym i politycznym wodzem w tej długoletniej walce — przeniewierzył się swym dążnościom.

Naturalnie, że ci, którzy w kościelno-politycznej walce upatrywali z góry nie tylko zamiar ubezpieczenia zwierzchnictwa państwowego przeciw kościelnym uroszczeniom, — ale którzy raczej z partją postępów chcieli zasadniczej walki przeciw Kościołowi katolickiemu jako takiemu, — ci naturalnie będą umieli w każdym porozumieniu (z Rzymem) znaleźć „Kanossę“ dla księcia Bismarcka. Atoli ich podejrzenia przebrzmiały tak samo, jak wszystkie obelgi, które przy każdym ustępie wspaniałej działalności księcia B. na niego miotali.

Ustęp ten wyjęty jest z artykułu o wyborach i wyziszony przeciwko stronnictwu narodowo-liberalnemu, które głosiło, że ks. Bismarck, zabierając się do układów z Rzymem, przeniewierza się znanym słowem swoim „do Kanossy nie pójdziemy.“ Provinz. Corresp. stara się wykazać, że książę Bismarck, który był i jest duszą i motorem całego kulturkampf, który tę walkę prowadził i za nią brał odpowiedzialność, na takie podejrzenie nie zasługuje. Książę Bismarck podejmując walkę kulturową, występował tylko przeciwko uroszczeniom Kościoła katolickiego i wdzieraniu się w dziedzinę państwa, nie myślał zaś nigdy walczyć zasadniczo przeciwko Kościołowi katolickiemu, jako takiemu, jak np. chcą postępowcy i narodowo-liberalni. Znaleziony pokój miłujący Papieża, ma obowiązek dążyć do porozumienia i uregulowania granicy między Kościołem a państwem. Stanie się to z pominięciem kwestji zasadniczych w myśl listu cesarszczyzny, następcy tronu do Ojca św.

Oto najważniejsza dla nas treść z listu, z którego się pokazuje, iż się rokowania toczą, że chodzi o wynalezienie modus vivendi na podstawie wzajemnych ustępstw.

Wiec Wrzesiński.

(Dokończenie).

Teraz przeszedł szan. mówca do skreślenia treściwego i dosadnego obrazu kulturkampf. Jako pierwszego i najdzielniejszego obrońcę praw naszych na tym polu wprowadził ks. dr. Jajdrowskiego, który uskarżał się przed sejmem, iż prawa majowe podrzędne władze rządowe obostrzają: wikaryuszów, przed temi prawami funkcjonujących grzywnami, więzieniem i banią karzą; za pojedyncze czynności w osieroconych parafiach sąsiednich proboszczów do odpowiedzialności pociągają. Wspomniał o wyspie zingst, o rozlicznych trudnościach i niedogodnościach

na jakie lud ubogi z powodu cywilnych urzędników stanu narażony bywa.

Poseł Kantak skreślił sejmowi obraz naszych gimnazjów bez wykładu religii, gdzie nawet pod groźbą wydalenia zakazano gimnazystom pobierania nauki religii prywatnie u złożonego z urzędu nauczyciela religii.

Poseł Czarliński wytoczył sprawę Suszczyńskiego i smutne położenie dozoru kościelnego w Mogilnie.

Pomijam tu zupełnie sprawę kościelną jako do kładnie każdemu znaną i zbyt głęboko w sercu każdego katolika wyrzuta, a nawet przez innowierców publicznie w sejmie potępioną. I tak Meyer z Arnswalde oświadczył głośno i wyraźnie: „Den Kulturkampf haben wir schon satt.“ Szan. nasz poseł, który w obronie dzielnych Kościelników stanął, jeżeli wolno się tak wyrazić, na punkcie kulminacyjnym swęj stawy oratorskiej i swęj mozolnej pracy sejmowej w ubiegłej kadencji, co mu nawet i przeciwnicy jego w sejmie przyznali, był widocznie wzruszony i jakoby się lekko dotykał jeszcze tej niezabliźnionej rany. Słowem mówił o tej sprawie nie jako sprawozdawca, ale jako najkłkwszy i najserdeczniejszy ojciec nad pokrytym dzieckiem swojem głękości ranami.

Po siedmiu kwadransach tak natężonego i wzruszającego przemawiania, zakończył szan. poseł sprawozdanie swoje wskazaniem na chorągiew naszą narodową, po nad którą krzyż, i zawołał: Pod tym sztandarem zwycięstwo, byleś ty ludu wiernym pozostał.

Już teraz, gdy szan. poseł mównicę opuszczał, nie tak prędko ustały grzmiące okrzyki i objawy wdzięczności za tak obfity a pożywczy obrok duchowny. Dopiero po kilkakrotnem odgłosie dzwonka przewodniczącego dostał się do głosu hr. Poniński, który gorąco i serdecznie podziękował szan. posłowi za tę biesiadę duchową, a nowe okrzyki na cześć ks. dr. Stablewskiego były najdobitniejszym dowodem, że hr. Poniński przemówił w imieniu tysięcy wiecowników.

P. Lutomski ze Stawu mówił o potrzebie oświaty, o sumiennem wypełnianiu obowiązków stanu i o pracy. Jako przewodniczący w kółkach włościańskich miał też najbardziej na względzie podniesienie mniejszych gospodarstw rolniczych. Jedyną a treściwą mowę swęj zakończył aksjometem: „Pomóż sam sobie, a Bóg ci dopomogę.“ Serdeczne podziękowanie nastąpiło znowu za tak pouczający wykład szan. mówcy.

Gdy członek komitetu powiatowego ks. Janas z mównicę silnym głosem podziękował zebranych i razno mu odpowiadano, wszystkich znowu twarze zwróciły się w jedną stronę. Szan. mówca przedstawił prawyborcom gładką wymowę i piękną polszczyzną główne zasługi byłego posła wrzesińskiego ks. dr. Stablewskiego w obronie najdroższych i najświętszych klejnotów naszych, tak iż nawet innoplemieńcy, jak Windthorst i Schorlemer-Alst, widzieli się zadowoleni stać się rzecznikami polskiej sprawy. A kiedy wytoczył w sejmie swoje żale na te nadużycia, jakie się dzieją w szkole nawet bez wiedzy i woli rządu: wtedy komisarze państwowi pp. Wetzel i Förster przyznali mu, że krzywda dzieje się nieraz narodowości polskiej w szkołach naszych. Bardzo trafnie zwrócił szanowny mówca uwagę na to, że lubo ks. dr. Stablewski dopiero w pierwszej kadencji wystąpił jako poseł, to już sobie w całej Wielkopolsce zjednął serca wszystkich, bo na 27 okręgów w 20 powiatach postawiono go na kandydata do sejmu. Dalszą mowę swęj zwraca szan. członek komitetu już wprost do wyborców, ażeby i tym razem jak jeden mąż stanęli do urny i zgodnie głosowali na posłów przez komitet centralny poleconych. Przytoczył następnie, jaką organizacją zaprowadził komitet wyborczy w całym powiecie, ażeby ani jeden głos uroniony nie został. Silnie odezwał się do ludu polskiego, zniewolonego pracować pod panem nie polskim, ażeby pamiętał, że jest wolnym obywatelem kraju, że wolno mu oddać jawnie i publicznie głos swój na tego, którego uważa za najgodniejszego reprezentanta swych uczuć i przekonań, żeby się nie lękał groźb, gdyż każdy chlebowca, któryby gwałtem, przemocą, groźbą lub niedozwoloną namową chciał wpływać na oddanie jego głosu, staje się przestępcą prawa i przed sąd powołany być może; ażeby nie lękał się wypowiedzenia sobie miejsca, bo w takim razie sto serc bratnich popieczy mu z pomocą i zmusi innoplemieńca, aby prawu krajowemu zadosyć uczynił. Gorące to zachęcenie do sumiennego spełnienia obowiązku obywatelskiego, wypowiedziane z namaszczeniem, siłą ducha i siłą potężnego a zawsze dźwięcznego i miłego głosu, przyjęli też wyborcy z gorącym i silnym podziękowaniem.

Z Korony wniósł senior powiatu, p. Stanisław Bronisz z Bieganowa, okrzyk na cześć komitetu powiatowego.

Gdy przewodniczący zapytał się, czy jeszcze kto pragnie głos zabrać, oświadczył ks. Michnikowski z Bieganowa, iż wnosi okrzyk na cześć Koła polskiego. Przewodniczący prosił go, aby wstąpił na mównicę. Gdy się na mównicę ukazał, ogólny szmer i głośna pogawędka nagle ustały. Ułubiony mówca ludowy przyrównał naszych posłów do husarzy i pancernych rycerzy na arenie sejmowej, a wiecownicy krzyknęli im trzykrotnie — niech żyją.

Urządzona uczta na cześć posła wrzesińskiego odbyła się po wiewu w hotelu p. Paprzyckiego. Pierwszy toast wniósł p. Grudzielski z Sołeczny na cześć posła. P. Walery Hulewicz z Młodziejewic po dłuższym przemówieniu pił na zdrowie przyszłego posła ks. dr. Stablewskiego. Za bardzo trafne motto do tego toastu obrał sobie: „Le roi est mort, vive le roi.“ Ks. dr. Stablewski wniósł zdrowie powiatu wrzesińskiego. Hr. Poniński wygłosił toast na duchowieństwo, na który ks. Michnikowski odpowiedział dłuższym wierszem, który wszystkich uczują-

cych głęboko poruszył. Ks. Koehler ze Sokolnik toastował na posła dawniejszej kadencji p. Łukomskiego z Gonic. P. Broekere na komitet powiatowy, urządzający wiec. Mieszczanin Poturalski przemówił w imieniu miasta Wrzesni na cześć posła, podnosząc głównie tę myśl, jaką radością i chlubą to jest dla miasta, że taki poseł jest ich proboszczem. Gospodarz Domiński ze Sokołowa wnosi toast na posła w imieniu włościan. Mieszczanin Szulc pije zdrowie hr. Ponińskiego, najstarszego posła, który nietylko słowem, ale także mieczem niegdyś bronił sprawy polskiej. Zakończono ucztę zwyczajnym toastem — kochajmy się.

Wybory na prowincyi.

Okręg wyborczy Poznańsko-Obornicki. Wierzonka 1 P. (osem), 4 N.

Okręg wyborczy gnieźnieńsko-mogilnicko-wągrowiecki.

Biela w wszyscy Polacy. Marzenin 5 Pol. Charzew 2 Pol. 1 Niem. Trzemzał 6 Pol. Kamieniec 3 Pol. Skoki 2 Pol. 4 Niem. (Od 15 lat nie wybrało miasto to żadnego Polaka: obecnie obrani ks. Ussorowski i dr. Sowiński.)

Okręg wyborczy pleszewsko-krotoszyński.

Sobótka 4 Pol. 2 Niem. Grudzielce 2 P. 1 Niem. Grodzisk 4 Pol. Radlin 3 Pol. Dębno 2 Pol. 1 Niem. Bronów 2 Pol. 1 Niem. Kotowiecko 5 Pol. Fabianów 3 Pol. Kuczków 3 Polak. Szukdła (jednogłośnie) 4 Pol. Kotlin 3 Pol.

Okręg wyborczy średzko-śremskowszczyński.

Góra 3 Pol. Kórnik 10 Pol. Bnin 3 Pol. 2 Niem. Prowent 3 Pol. Wulka wszyscy Polacy. Radzewo 4 Pol.

Okręg wyborczy szamotulsko-międzychodzki.

Wróblewo 4 Pol. Sokolniki 4 Pol.

Okręg wyborczy czarnkowsko-chodzieski.

Wieleń 3 Pol. 12 Niem. (drugi raz przechodzą Polacy). Wrzeszczyn 2 Pol. 1 Niem. Mężyk 3 P. Drawsko 5 Pol.

Okręg wyborczy wschowsko-krobski.

Zaborowo 2 Pol. 6 Niem. Kłoda 1 Polak, 3 Niemców.

Okręg wyborczy odolanowsko-ostrzeszowski.

Czekanów 3 Pol., Lewków 3 Pol. Szczury 4 Pol. Lewkowskie oledry 3 Pol. Skrzebów 3 Pol. Pogrybów 5 Pol. Daniszyn 6 Pol. Jaskółki 3 Pol. Zacharzew 3 Pol.

Okręg wyborczy kościańsko-bukowski.

Kuszlin 5 Niem. Brody 3 Pol. 1 Niem. Trzcianka 2 Pol. 3 Niem. Jastrzębniki 3 Pol. Wasowo 3 Pol. 1 Niem. Rudniki 5 Pol. Mudno 4 Pol. 2 Niem.

Okręg wyborczy międzychodzko-babimojski.

Rakoniewice 8 Niem.

O smutnym objawie socjalistycznych zachcianek donoszą nam z pod Srody. W Krerowie chcieli, według zapewnień naszego korespondenta, włościanie tamtejsi tylko na takich głosować, którzyby głos następnie oddali na posłów, prychylnych podziałowi gruntów. Zwracamy uwagę naszych czytelników a mianowicie kapianów i obywateli, aby baczili na ten chwast, importowany do nas z Niemiec i rozrastać mu się nie pozwalali.

Korespondent nasz pisze:

Sroda, 1 października.

Miłe wrażenie sprawił przebieg wyborów w okręgu wyborczym Zrenica. Na przedstawienie bowiem niestrudzonego w pracach obywatelskich pana hr. Szóldrskiego z Brodowa nie każdy oddział z posród siebie, lecz aby i w tym łączności wszystkich stanów okazać, jeden stan drugi obierał. Wskutek czego obrął jednogłośnie oddział 2 i 3 dwóch obywateli wiejskich i jednego duchownego, oddział zaś pierwszy dwóch gospodarzy. Po skończeniu wyborów wszyscy spokojnie do domów powrócili. Nie okazała się taka zgoda z drugiej strony Srody w okręgu wyborczym Krerowo. Tam ludzie mianowicie z jednego dominium nieco już podchmieleni, takich obierać chcieli, którzyby głosowali za postami starającymi się dla nich o podział gruntów. Wskutek tych mrzonek komunistycznych powstała dość znaczna burza, którą jedynie zacnemu a sędziwemu księdzu proboszczowi Brodzińskiemu zażegnać się udało.

Zasady socjalnego demokratyzmu, przez pracujących po Niemczech na żywny pod tym względem grunt polski importowane, coraz się więcej krzewić zaczynają. Rząd występuje wprawdzie przeciw tej zaradzie, lecz ujemnym postępowaniem niczego nie dokáže. Tylko pozytywne środki, mianowicie popieranie w tym względzie usiłowań Kościoła, mogą skuteczną tamę zaradzie tej stawić.

Wynik wyborów w Prusach Zach.

Chelmo 11 Pol. 25 Niem. (Przeprowadzi więc nasi trzech kandydatów więcej, aniżeli przed 3 laty. Thorneur ztg. donosząc tę wiadomość dodaje, „wystydzić się Niemcy!“) Lidzbarsk 5 Pol. 11 N. Tezów 5 Pol. 33 Niem. Sztum 3 kat. 2 kons. 3 lib. Górzno 5 Pol. 3 Niem. W Montowie (w pow. lubawskim) wybrano 3 Pol. Ogólne panuje przekonanie, że przejdzie nasz kandydat p. Ign. Łyskowski. Tuchola 4 Pol. 11 N. Nowe miasto 2 Pol. 7 N. Ostaszewo 4 Pol. 2 Niem. (Głecowski z Swierczyna i Nowaracki z Bruchnowa, Kolbecki z Swierczyna i Mackiewicz z Brachnowa). Selgno 1 P., 3 N. Ryńsk 6 P. Chojnice wybrano prawie samych liber., najwyżej 3 albo 4 do innego kierunku. Nowe 6 Polaków, 2 konserwatywnych, 11 liberałów. Wejherowo 2 Polaków, 16 Niemców. Grudziądz 4 kons. 54 liber. Malbörg 5 konserw., 28 liberałów. Elbląg 17 konserwat., 113 liber. Susz 12 liberałów. Kisieliec (Freistadt) 1 kons., 9 liber. Kwidzyn

8 kons., 22 liber. Kiszporg 1 konserw., 12 liberałów. Putbus 1 konserw., 1 narod.-liberał, 3 postępow. i 2 klerykalnych.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Wiedeń, 2 października.

(f) Według konstytucyi cesarz mianuje marszałka i wicemarszałka Izby Panów na każdą sesję parlamentarną. Ponieważ sesja parlamentarna kończy się zawsze, skoro powstaje nowa Izba poselska, przeto też eo ipso książę Karól Auersperg przestał w roku bieżącym być marszałkiem Izby Panów. Gdy zważymy fakt ten niewątpliwie, dziwnem się wydać musi dekretu cesarskiego z dnia 27 września, udzielającego księciu dymisyi, zażądanej z powodu słabości zdrowia. Jakkż książę, który de facto już nie był marszałkiem Izby Panów, mógł żądać dymisyi? Czy w kancelaryi cesarskiej uważali ks. Auersperga jako dożywo tniego marszałka Izby Panów? Nowym marszałkiem będzie hrabia Ferdynand Trauttmansdorf, były ambasador rakuski w Rzymie, należący do obozu konserwatywnego, chociaż dotąd w walkach stronnicych pozostawał na ustroniu. Stan zdrowia nie przeszkadza zresztą księciu Karolowi Auerspergowi piastować nadal urząd marszałka krajowego Czech. Jeżeli więc stanowczo wzbraniał się przyjąć ponownie urząd marszałka Izby Panów, bo tylko takie znaczenie przypisywać można nabyto żądanej przezeń dymisyi, jest to oczywiście demonstracja przeciwko hr. Taaffemu.

Dnia 6 października, w przededniu otwarcia Izby poselskiej, ma się ukonstytuować pod mianem „lewego środka“ owa wierno-konstytucyjna frakcja środkowa, za pomocą której hr. Taaffe spodziewa się panować nad centralistyczną lewicą i autonomistyczną prawicą. Frakcja ta liczy podobno już teraz 38 członków, a zatem według teorii siły atrakcyjnej frakcyi ministerjalnych przewidzieć można, że wkrótce z czasem do 50. Oczywiście dwie nieobszadzone dotąd teki ministerjalne przypadną w udziale przywódzcom „lewego środka.“ Wszystkie frakcje parlamentarne ukonstytuują się dnia 6 października. Klub polski dopiero 7 października, rano.

Urzędowa Wiener Abendpost ogłasza dziś feljeton bardzo sympatyczny o J. I. Kraszewskim.

ZIEMIE POLSKIE.

* Rusini — źle się wyrażamy — Moskale galicyjscy odprawili w zeszłą środę wiec w Stanisławowie. W tym to dniu odbyło się bowiem walne zgromadzenie ruskiego stowarzyszenia imienia Kaczkowskiego, stowarzyszenia, na którego czele stoją: ks. Pawlikow, ks. Naumowicz, Płoszczajński (redaktor Słowa) et tutti quanti. — Towarzystwo to, któremu zmarły przed kilkunastu laty radca sądu apelacyjnego Kaczkowski znaczne sumy na wydawnictwo książek dla ludu przekazał, jest czysto moskiewskim. — Z każdej książeczki wieje duch schyzmatyki, a obelg na Lachów pełno. Rok rocznie zbierają się członkowie tego towarzystwa w jednym z miast Galicyi wschodniej; zjeżdżają tam także popi schyzmatyce z Bukowiny, a przed kilku laty wygłosił jeden z nich nawet mowę, w której wyraźnie oświadczył, że wszyscy Rusini tak galicyjscy jak i Bukowińscy, wyznawają odnoju wiru, za co od księży katolickich zyskał oklaski. Jeżeli nas pamięć nie myli, wytoczył nawet konsystorz gr. kat. we Lwowie śledztwo z tego powodu kilku księżom. Otóż i w roku bieżącym odbyło się takie zgromadzenie, na którym najliczniejszy zastęp stanowili księża ruscy z Galicyi i z Bukowiny, oraz pewna liczba chłopów. Zgromadzenie to uchwaliło: 1) upraszać rząd, aby w żadnym razie nie rozszerzał kompetencyi Rady szkolnej krajowej, lecz zostawił organizacją in statu quo; 2) upraszać rząd, aby uważał na to, iżby tłumaczenia ruskie Dziennika Praw Państwa było poprawniejsze; 3) upraszać rząd, aby w wydawnictwie książek szkolnych wychodzące książki ruskie dokładniej i lepij były tłumaczone; 4) poleca się Wydziałowi, aby wszelkimi środkami protestował wobec rządu przeciw pogwałceniu języka ruskiego w szkole i urzędzie i aby w tym kierunku działał, iżby na przyszłość temu złemu zaradzono i Rusinom przyznano owe prawa w szkole i urzędzie, jakich żądają mogą na podstawie liczby mieszkawców i wawisłego od niej stanowiska kraju. — Co do uchwały 2 i 3 to powiemy, że Rusini mają słusność, gdyż i polskie tłumaczenie ustaw jako też książek szkolnych jest niejednokrotnie tak haniebne, że je dopiero z pomocą tekstu niemieckiego zrozumieć można. Inaczej ma się rzecz z uchwałami pierwszą i ostatnią. Co do uchwały pierwszej, to przecież sami Rusini wiedzą, że atrybucye Rady szkolnej są już i tak uszczuplone, a że żadna z tej strony krzywda Rusinom się nie dzieje, tego najlepszym dowodem, że sami proszą rząd, aby pozostawił jej organizacją in statu quo. Wiedzą zresztą Rusini, że w Radzie szkolnej zasiadają ich współziomkowie, że się już tak wyrażamy, — dość wspomnieć n. p. Ks. Ilnickiego, dyrektora gimnazjum ruskiego we Lwowie; a przecież i p. dr. Euzebiusz Czerkawski, to Rusin, tylko naturalnie nie taki Rusin, jakiegoby sobie Moskalofile życzyli. — Rezolucya czwarta nie zawiera nic innego, jak tylko zwykłe żale na ucis-

ze strony Polaków, bo przecież mają Rusini szkoły ruskie, mają gimnazjum ruskie, a na uniwersytecie we Lwowie są także wykłady ruskie.

NIEMCY.

* Berlin, 2 października. Przed wyborami ostatnie powiększą prawdopodobnie liczbę posłów katolickich. Przepowiednie liberalne, że uchwalenie cel przez posłów katolickich przetrzeździ szeregi ich zwolenników, nie sprawdziły się. Pisaliśmy wczoraj, że Kolonia zapewniona jest dla partii centrum, Germania zaś donosi, że także obwód wyborczy Altentkirchen-Neuwied, który dotąd do sejmiku dwóch wysłał posłów liberalnych, zdobyty został przez katolików. W ogóle udział katolików w prawborach był ożywiony, za to narodowo-liberali się skarżą na obojętność i apatję swych zwolenników. Są oni jednak tak przebiegli, że kłeski nie przypisują brakowi zasad partii liberalnej, co wielu od nich odróciło, ale innym wpływom jak: agitacji landratów itp. National Ztg. powiada też, że „powiew konserwatywny“ przy wyborach w okręgach wiejskich jest widoczny, natomiast spodziewa się, że miasta dochowają wierności narodowo-liberalom. Ważnym bardzo jest wypadkiem, że Lasker w Frankfurturze n. M. poniosł klęskę w skutek koalicji postępowców z demokratami. Biedny Lasker! National Ztg. ma jeszcze nadzieję, że w innym okręgu Lasker zwycięży. — W Frankfurturze n. M. obierano 410 prawborców a 50 tylko prawborców zyskali narodowo-liberalni, reszta 260 przypada na połączoną partię demokratyczno-postępową. National Ztg. drzy na myśl, aby Lasker w skutek kłeski poniesionej w okręgu, który dotąd w sejmie reprezentował, nie usunął się z życia publicznego. — Na przywódcę postępowców Eugeniusza Richtera spadnie prawdopodobnie straszliwy cios, gdyż w Hagen, gdzie dotąd był obierany, wybór jego jest bardzo wątpliwy. P. Richter tak był pewien w tym okręgu zwycięstwa, że całą swą działalność skierował na Wschodnie Prusy i Szlezję Holzstyn, a do Hagen nie zawiązał. Volks Ztg. ma nadzieję, że Richter w jednym z okręgów berlińskich będzie obrany. — „Wstrzymujemy się z naszym sądem“ pisze Kreutz Ztg. „o ogólnym rezultacie wyborów. National Ztg. obawia się, że partia narodowo-liberalna wiele miejsc postrada i sądzi, że konserwatyści się wzmocnią. Jeżeli się to sprawdzi, pisze organ konserwatywny, powinni narodowo-liberali utracić 50 miejsc, któreby zyskała partia konserwatywna, jeżeli w sejmie ma być zachowana jaka taka równowaga między konserwatywnymi a liberalami.“

National Ztg. jak może, tak się pociesza: każde wybory, pisze ona, połączone są z niespodziankami. Mimo obiektywnego zestawienia wypadku prawborów nie możemy jeszcze rozstrzygnąć, gdzie będą miłe i gdzie smutne niespodzianki. Jesteśmy na wszystko przygotowani: lepsze wiadomości nie złudzą nas, że trudna sytuacja dla nas się polepszyła. Najsmutniejsze jednak wiadomości nie zachwieją w nas tego przekonania, że Niemcy i Prusy nie inaczej, jak w duchu państwa nowożytnego mogą się rozwijać i że każdy zakus, by zejść z tej drogi, będzie bezskuteczny!

Z powodu przemówienia p. Puttkammera do deputacji, wysłanej przez związek pruskich nauczycieli a głównie ze względu na ustęp, w którym minister oświecenia wyraził swe zapatrywanie o stósunku Kościoła do państwa, zapowiada wrótce National Ztg. dłuższy artykuł, którego celem będzie „historyczne wyjaśnienie rozwoju szkolnictwa i bronienie szkoły przed napaściami ministra oświecenia.“ — Norddeutsche Allg. Ztg. zwraca z tego powodu uwagę pisma liberalnego, że jeżeli chce przeciw p. Puttkammerowi prowadzić walkę à outrance, nie powinno swych zaczepek opierać na wyrzuceniu, którego autentyczność jeszcze nie jest stwierdzona. Zapatrywania swe względem stósunku Kościoła do szkoły, powiada organ półurzędowy, wyjaśnił minister w znaniej odpowiedzi do duchowieństwa westfalskiego: zapatrywania to stanowić będą dla niego i nadal normę postępowania. Jeżeli więc — mówi dalej — chce National Ztg. przeciw tym zapatrywaniom ministra walkę rozpocząć, powinna się oprzeć na własnej odpowiedzi, inaczej bowiem walka jej będzie niecelowna.

Strassburger Ztg. donosi, że do Strasburga przybył już podsekretarz stanu Puttkammer i podsekretarz dr. Meyer. — Drugi syn kanclerza hr. Wilhelm Bismarck pracować będzie w biurze namiestnika Mantuffa.

W roku 1874, jak wiadomo, rozpoczęła się Niemcech „krach“ w takich rozmiarach, że z końcem 1875 r. strata, jaką naród niemiecki poniosł przez akcyjny „szwindel“, wynosiła przeszło 700 milionów tal. Papiery z każdym dniem traciły na swej wartości, a klęska stawała się coraz większą. W przedmówieniu ogólnym powiedział dr. Perrot z Dreznia te słowa, „stósunki ekonomiczne w Niemczech dopiero w najbliższym ostatnim stowarzyszeniu akcyjnego miały się ustalić. Takie to skutki nieszczęsne spowodowały na kraj cały prawo akcyjne z roku 1879. Piorunującym głosem w sejmie pruskim roku 1873 wyznawał Lasker rząd, by wyszukał wykwinty i oszukańców, ale — kiedy „famułki“ Wagner wskutek jego odkryć musiał ustąpić z wysokiej posady urzędowej, cenzor Lasker nie tylko, chociaż chciał „z świecą w każdym ręku“ tropić wykwinty i oszukańców. — Pan Lasker nie chciał, dla czego zaprzestał poszukiwań w tej

sprawie. Obawiał się on bowiem, by czasem swych współwyznawców żydowskich nie był zmuszony wystawić pod pręgierz opinii publicznej. Obecnie społeczeństwo chrześcijańskie chce uzupełnić poszukiwania p. Laskera, i jak już o tym często pisaliśmy, w broszurach, dziennikach, zgromadzeniach publicznych kwestya żydowska stanęła na porządku dziennym. Żydzi widzą zbliżające się niebezpieczeństwo i dla tego zabierają się do rozpaczyliwej obrony. Judenhetze, wołają w swych pismach i na zebraniach! tak! czasy średniowieczne się zbliżają, kiedy w tak niegodziwy sposób Żydów przesławiano! Obecnie w celu obrony do innego uciekają się środka: oto, jak donosi Frankf. Ztg., zamierzają do sejmiku liczne wysłać petycje, domagające się „obrony zagrożonej wolności religijnej.“ W ten sposób, jak powiada to pismo, ma być postawiona tama przeciw napaściom na Żydów takich Marxów, Glagauów, Stöckerów, Diestelkampów, Cremerów i ich towarzyszy. Żydzi jednak sprawę przetrzucają na inne pole: wolności religijnej zażywają w całej pełni i nikt ich nie przesławia, powiada Germania, ale kwestya żydowska jest „kwestyą narodową i ekonomiczną.“

AUSTRIA I WĘGRY.

* We wtorek wręczył cesarz uroczyste nowo kreowanemu Kardynałowi msgr. Ludwikowi Jacobiniemu biret kardynalski. Uroczystość ta odbyła się z całą pompą. Legat papieżki, który biret przywiózł, po mowie w języku łacińskim, w której wspominał o pobożności domu habsburskiego i jego przywiązaniu do tronu apostolskiego jak i o wysokich zasługach nowo kreowanego Kardynała, ukłękł na najniższym stopniu tronu a cesarz dotknął pisma. Wymówił „legatur.“ Sekretarz legata wystąpił następnie i przeczytał donosnym głosem brawo papieżki, uwierzytelniając legata do oddania kardynalskiego biretu msgr. Jacobiniemu. Następnie przystąpił legat do tronu cesarskiego, oddał cesarzowi na złotym talerzyku biret, a ten włożył go Kardynałowi, klęczącemu na najwyższym stopniu tronu, na głowę. Kardynał udał się potem do ołtarza i stanął po prawicy celebransa, który zaintonował Te Deum, po którym włożył Kardynał biret i udzielił błogosławieństwa. Po uroczystości wrócił cesarz, poprzedzony swoją świtą, do domu.

ROSYA.

* Podajemy dziś wedle Czasu dalszy ciąg wywodów St. Pet. Wiedom.:

Wobec tak groźnej postawy Prus, Rosya powinna — doradza dalej dziennik petersburski — utrwalić wszechstronne swe panowanie w okolicach Polski, zagrożonych przez Niemców. „Nie dla tegoż Rosya kilkakrotnie zdobywać musiała Polskę, okupując tę zdobyczą krwią własną w obfitości, aby potem cichą drogą intryg, bez walki i obrony oddać swoją zdobyczą Niemcom? Na nieszczęście znać trzeba, że Rosya chociaż mogła, nie prawie dotąd nie zrobiła dla utrwalenia swojego wpływu w tych okolicach, gdzie teraz faktycznie zapanowali już Niemcy. Czyż nie mógł np. rząd rosyjski osiedlić już dawno 200 tysięcy Rosyan tam, gdzie pozwolił na osiedlenie 200 tysięcy Niemców? Kosztowałyby to przypuszczalnie po 1000 rub. od człowieka, t. j. 200 milionów. Ależ gdy przyjdzie nam z bronią w rękę wydzierać od Niemców te ziemie, będzie to kosztowało kilkakrotnie więcej, bez pewności dobrego skutku.“

Ale czas jeszcze nie minął, nie jeszcze nie przypadło niepowrotnie, a to co przypadło powrócić jeszcze można. Robotą jednak około tej sprawy jest bardzo naglącą już teraz. Zadanie w tym się zawiera, aby zabezpieczyć granice od inwazyi Niemców nie tylko fortekami, ale i elementem rosyjskim. Wszak Prusy nie ograniczają się na tym, że się fortyfikują od strony Rosyi, bo starają się zniemczyć pograniczne ziemie, należące do Rosyi. W jakim to czynią celu? „Chociaż Rosya ma więcej praw historycznych na Północ i Królewiec (?) niż Prusy na kraj nadwiślański, nikt przecież nie może zarzucić Rosyi, aby czyhała na kraje polskie, które się dostały Prusom. A jednak Prusy zabezpieczają się przeciw nam u siebie fortekami, u nas kolonizacją, a my przeciw nim — wcale nie.“ Trzeba tedy Rosyi koniecznie naśladować w tym względzie Prusy, a przynajmniej — neutralizować zle przez nich już urządzone.

A naprawić to zle — St. Pet. Wied. doradza w sposób następujący:

Kwestya przesiedlania zbyt licznej ludności wiejskiej w gubernii wewnętrznych, posiadających mało ziemi, jest właśnie na porządku dziennym w Rosyi. Lecz oczy wszystkich zwracają się przy tej sprawie ku stepom wschodnim. Tymczasem — zdaniem dziennika petersburskiego — byłoby właściwszym pomyśleć pierwój o sposobach zjednoczenia i zlania zachodnich kończyn posiadłości rosyjskich (t. j. ziem polskich), z Rosyą właściwą. Zlanie to nie może nastąpić inaczej, jak przez użycie cementu żywego, którym jest lud rosyjski, a użyc go Rosya powinna corychlej, jeżeli nie chce być odepchniętą po za Wołgę. „Stepy wschodnie nie wykną się nam tak, jak wykną się mogą kraj nadwiślański i gubernie zachodnie, jeżeli nie zostaną związane z nami takimi węzłami, których już nie rozerwać nie zdoła. Dla tego przesiedlenie chłopów wielko-rosyjskich należałoby skierować ku granicom zachodnim. Jest przecież w tych okolicach w posiadaniu rządu masa ziemi rządowej, która stopniowo zwiększać się jeszcze może przez nabywanie majątków prywatnych, z tym warunkiem, aby natychmiast i koniecznie położony był koniec przechodzinom tych majątków do rąk niemieckich, i aby wogóle — emigracja Niemców do posiadłości rosyjskich pogranicznych z Prusami została

wzbroniona stanowczo. Rosya wewnętrzna dużo ma przestrzeni: znajdzie się tam dostatek miejsca i chleba dla gości niemieckich, których prosimy o jedno tylko: jak najdalej od granic!...“

Ale oto następuje najgłośniejsza i najśmielsza część doradczanych przez St. Pet. Wied. sposobów zabezpieczenia się przed inwazyą pruską:

„Gdyby dla oczyszczenia miejsca dla przesiedleńców rosyjskich w kraju Nadwiślańskim okazała się potrzeba usunąć z tamąd część ludności polskiej w głąb Rosyi, to rząd i przed tym środkiem zaważyć się nie powinien, a powinien owszem dać mu zastosowanie jak najszersze, nie szczędząc w tym celu ofiar największych. Zastanówmy się tylko, ile nas będzie kosztować zbrojna obrona przed Niemcami naszych granic zachodnich, a dojdziemy niezawodnie do wniosku, że lepiej stracić dziś miliony z pewnością skutku, niż jutro miliardy na wojnę niepewną. A zresztą któż się nie domyśli, że znalazłby się i inne jeszcze ważne korzyści polityczne we wzajemnym przesiedleniu polskiej ludności w głąb Rosyi, rosyjskiej — do ziem polskich!“

FRANCYA.

* Paryż, 30 września. Na dzisiejszej radzie ministeryjalnej przeczytał Waddington obszernie sprawozdanie o rozmowie ambasadora francuzkiego w Wiedniu p. Teisserenc de Bort z ks. Bismarckiem. Liberté na mocy tego sprawozdania twierdzi, że stósunki francuzkie z dworem berlińskim są bardzo serdeczne.

Ks. Bismarck podczas swego pobytu w Wiedniu nie tylko ambasadorowi francuzkiemu, ale i turekiemu oddał wizytę. Temps pisze, że w rozmowie z ostatnim bardzo pochlebnie wyraził się kanclerz niemiecki o uczciwości obecnego rządu we Francyi i oświadczył, że umie ocenić umiarkowanie i mądrość mężów stanu, którzy dzisiaj rządzą Francyą.

W Paryżu zaczniesz w przyszłym miesiącu wychodzić nowy tygodnik pod tytułem La Rue. Pismo to redagowane będzie przez komunistę Jean La Rue (Jules Vallès), który nie otrzymał dotąd jeszcze amnestyi a przebywa w Londynie. Jaki będzie kierunek nowego tygodnika, łatwo się domyślić.

TELEGRAMY.

Wiedeń, 2 października. Cesarz mianował na czas trwania sesyi Rady państwa hr. Trautmannsdorf-Weinsberg prezydentem, a księcia Aleksandra Schönburg-Hartenstein i księcia Konstantego Czartoryskiego zastępcami prezydenta Izby Panów.

Nowy Jork, 2 października. Według nadeszłych wiadomości Indianie w Utah atakowali wojska Unii ze stanu Colorado dnia 29 września. Walka trwała przez cały dzień. Wojska Unii straciły 17 ludzi i 1 oficera. Wysłano posiłki; obawiają się, że Indianie wszystkich członków agentury Rzeki czerwonej, którym szły w pomoc wojska Unii, zamordowali.

KRONIKA

miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał adwokatowi i notaryuszowi Cruse w Królewcu order orła czerwonego trzeciej klasy ze wstęgą, a radcy rachunkowemu Kliche w Międzybórz order orła czerwonego trzeciej klasy ze wstęgą.

* **Dowiadujemy się,** że wyborcy miasta Poznania Polacy zbiorą się za inicjatywą komitetu celem naradzenia się w sprawie wyboru posła na sejm pruski.

* **Dnia 1 b. m.** pobłogosławiony został w Buku związek małżeński pomiędzy panną Heleną Gintrowicz a panem właścicielem drukarni i administratorem naszego pisma, p. Jarosławem Leitgebem.

* **W Posener Ztg.** występuje dzisiaj jakiś postępowiec, że partya postępowca nie dała Posener Tageb. żadnego upoważnienia do występowania w obronie partyi postępowej.

* **Baron Massenbach** wyjechał w w podróz urzędową jako dyrektor zarządu szos i dróg prowincjonalnych w dzisiejszej Germanii wiedeńskiej Presse znajduje się feleton bardzo sympatyczny napisany feleton o J. I. Kraszewskim.

* **Dyrekcja kolei Górnoszląskiej** poruczone wykonanie prac przedwstępnych pod kolój drugorzędna, łącząca Noteć z koleją poznańsko-toruńską-bydgoską od Montw aż do toru wybudowanego z Inowrocławia do kopalni soli tamtejszych. Prace te prowadzone będą na koszt powiatu inowrocławskiego.

* **Z Berlina** wysłano w tych dniach list adresowany do Gnieznowa. Po kilku dniach wróciła poczta list adresantowi z tem oświadczeniem, że żadne miasto tej nazwy na całym świecie nie istnieje. Jak wiadomo miasto to przechrzczone w nowszych czasach na Argenta.

* **Aptekę w Ostrzeszowie** nabył od rodziny zmarłego aptekarza Klappera p. Jankiewicz dotychczasowy administrator tejże.

* **W Lubaszku** pow. czarnkowskim otwartą zostanie z dniem jutrzejszym stacya telegraficzna połączona z tamtejszym urzędem pocztowym.

* **Przyjaciele i koledzy** s. p. Władysława Tarnowskiego, zmarłego na Oceanie Spokojnym, postanowili urządzać nabożeństwo za duszę jego. Władysław Zieliński skomponował Salve Regina na uczczenie pamięci Tarnowskiego i przy tej sposobności powstała szczęśliwa myśl, żeby raz na rok odbywało się nabożeństwo za zmarłych w ciągu roku poetów, artystów i literatów. W tym roku połączy się to nabożeństwo z nabożeństwem za hr. Wład. Tarnowskiego, muzyka i poe. Nabożeństwo to odbędzie się w Krakowie w kościele XX. Pijarów przy ulicy św. Jana dnia 6go października o godzinie 10 rano.

* **Nasz korespondent** praski przesyła nam następujące szczegóły o obchodzie J. I. Kraszewskiego w Pradze. Jubileusz Kraszewskiego, znanego tu powszechnie z dzieł a wielu literatom czeskim osobicie, budzi u nas żywe zajęcie. Klub posłów czeskich wysłał do Krakowa dwóch reprezentantów, starożecza dr. Ga-

blera, dyrektora wyższej czeskiej szkoły żeńskiej, jednego z najstarszych posłów czeskich i młodoczecha dr. Czelałowski, docenta przy uniwersytecie, syna znanego z przyjaźni do nas poety i byłego profesora literatur słowiańskich na uniwersytecie wrocławskim. Jako dawny przyjaciel Polaków i osobisty znajomy Kraszewskiego jedzie do Krakowa dr. Emanuel Tonner, dyrektor akademii handlowej. Stowarzyszenie akademików czeskich wysłało reprezentanta z adresem. W imieniu Stowarzyszenia gimnazystów czeskich „Pokola“ udaje się do Krakowa poseł dr. Tyrz. Dziś Pokrok ogłosił feleton o Kraszewskim, Słowackiego Listy artykuł wstępny. Jutro ogłoszą Politik feleton o jubileuszu pióra Lipnickiego a Narodni Listy szereg feletonów o Kraszewskim pana Hororki, który już o tym przedmowie wiele pisał w czasopiśmie czeskich. Dnia 5 odbędzie się z powodu jubileuszu Kraszewskiego w teatrze czeskim przedstawienie „Mazepy“ Słowackiego w przekładzie p. Hororki. Słowem nigdzie, po za granicami Polski, nie objawia się tak szczerza sympatya dla tej narodowo-polskiej uroczystości, jak w Czechach.

* **Małżeństwo na wyspach Fidyl.** Żeby zobaczyć króla żonatego z pasterką, trzeba dziś jechać aż do Australii. Książę Ratue-Joe, najmłodszy syn władcy wysp Fidyl, zakochał się w swojej poddanej z najbliższej klasy ludności, wziął z nią sekretnie ślub, który został pobłogosławiony przez miejscowego misonarza. Myślałby kto, że ojciec romansowego księcia był tym czynem najbardziej oburzony. Bynajmniej, ale lud zaczął szemrać i zabierał się buntować, dla tego, że sekretne małżeństwo księcia pozabawiało go uczty, jaką zwykle rodzina panująca wyprawia przy podobnych wypadkach. Król Kakhem uspokoił żołądki rozdrażnione, jako władza znajdującą roziściłość apetytu swoich poddanych, wyprawil im monstrualny obiad, a synowi przebaczył jego megalomanię.

* **Kalendarz.** Jutro, w sobotę dnia 4 października, Franciszka Ser. Wschód słońca o godzinie 6 minut 6. Zachód o godzinie 5 minut 31.

Długie dni 10 godzin 25 minut. Wypadki historyczne. 1500 Bitwa z Wochami na Pokuciu. — 1576 Sejm w Toruniu. — 1582 Sejm w Warszawie. — 1705 Koronacja Stanisława Leszczyńskiego zaprzysięga pacta conventa.

(k.) **Ze Sredzkiego.** 2 października W środe dnia 15 b. m. o godzinie drugiej po południu odbędzie się zebranie Towarzystwa pszczelarzy powiatu sredzkiego w pomieszkaniu nauczyciela p. Prumbs w Pętkowie, włości przy średnim dworcu kolei położonej. Miejsce i godzina zebrania bardzo dogodna dla członków Towarzystwa i przyjaciół pszczelnictwa, mieszkających nad koleją, gdyż pociąg przychodzi z Poznania do Srody o godzinie 12 minut 20, a z Jarocina do Srody o godz. 1 m. 31 po południu, odchodzi zaś ze Srody do Poznania o godzinie 5 minut 54, a ze Srody do Jarocina o godz. 7 minut 33 po południu. — Zebranie to będzie nader ważnem, gdyż oprócz trzech wykładów z pszczelnictwa, ma być powzięta uchwała co do zawiązania się centralnego Stowarzyszenia Pszczelarzy na W. Księstwo Poznańskie i uznanie Ziemianna organem tego związku. Na polu pszczelnictwa duch u nas się budzi; gałąź ta gospodarstwa, w nowszym czasie tak u nas zaniedbana, znajduje coraz więcej poparcia, coraz nowsze siły nasze występują na tem polu na widownią, a więc rzecz prosta, abymy zbierali się jak najliczniej na posiedzenia i tu zapoznawali się z wszystkim, co wiedzie do postępowego hodowania pszczoł.

(—) **Z Szamotuł.** Słoma, wozy na ulicy; wszyscy pakują meble, wynoszą, przed gmachem sądowym stopy akt, dość, że czysta wieża Babel — nie wędrowka to ludów, ale wędrowka sądów i sędziów w całym państwie niemieckim się rozpoczęła dnia 1 października. Kilku z tych panów opuszcza miasto nasze, — między nimi przesiedlni do Poznania sędzia Stanisław Sławiński. Ten ostatni, jak każdy, co nie tylko dla siebie żyje, wzbudził wraz z żoną miłość i szacunek tak miasta, jak i okolicy. Co tylko spójnię towarzyskiego życia tworzy, co dobro bliźniego ma na celu, do tego oboje państwo S. czynna przykładała rękę.

Rok w rok za ich staraniem i współdziałaniem układał się teatr amatorski. Ile lez otarł dochód z niego, ile ulżył niedoli, — wiedzą to biedne żułki Szamotuł.

Pamiętają biedni i bogatsi, wymowna prolekcya z literatury ojczystej o Wincentym Polu. Nie zawsze i nie wszędzie rosnie ów chwast, co niewdzięcznością ludzką się nazwała i Tu on nieznan, widać. Jakrozmaite dowody sympatyi odbierał państwo S. przy rozstaniu, trudno wylizyc. Prócz urzędowych zebrzań, prywatnych rautów, zgrupowało się dnia 30 września całe towarzystwo w hotelu giełdy, aby ostatecznie wspólnie pożegnać państwo S. Miasto i okolica były zarówno przedstawione. Kto nie przybył, to już chyba nie mógł przybyć. Wśród zgromadzonych uważaliśmy sędziwą postać radcy Zółtowskiego z Myszkowa, wiek i zdrowie, nie były mu nigdy przeszkodą, gdy chodziło o uczczenie tego co zacne i polskie!

Najprzód zabrał głos ksiądz proboszcz Wilczewski, żegnając w czułych a serdecznych wyrazach znaną parę, jako pasterz miejscowy, w imieniu towarzystwa, którego duchem ożywcom byli oboje. Oni byli spójnią owego łańcucha, a pamięć ich 8 letniego pobytu pozostanie w sercach.

Sędzia S. odpowiedział, a słowa jego tchnęły skromnością człowieka-chrześcianina, Polaka, co nie pragnie pochwały żadnej. Nie zasłużył sobie, mówił, w niczem ani on, ani żona jego na tyle dowodów sympatyi, życzliwości od licznie zebranych przyjaciół. Wdzięczność z jego strony pozostanie, a chwile przepędzone tutaj najmilsze mu będą w życiu. Prosił, jeżeli życzenia odejdzających pozostawić wolno, aby owa zgoda, niezbędnie potrzebna, jedność, która silę tworzy, a która tu panowała bez przerwy i nadal okula wszystkich w jeden łańcuch. Za motto wziął słowa wieszczka:

A kto, choć na dnie serca, ma dla przyjaciela
Choć iskierkę czucia, gdy się z nim rozdziela,
Odbędzie się iskierka w chwili pożegnania,
Jako ostatni promyk życia, wśród konania,
dodając, iż iskierka ta niezagaśnie, lecz jako pierwiastek nieśmiertelny żyć będzie.

DONIESIENIA LITERACKIE.

* Na dzieło księdza prałata Likowskiego pod tyt.: **Dzieje Kościoła unickiego na Rusi i Litwie w XVIII i XIX wieku** złożyli przedpłatę po 5 marek za egzemplarz: Prof. Laskowski z Poznania. 1 egz.

Telegram prywatny Kuryera Poznańskiego.

Kalisz, 2 października. Wczoraj zapadł w tutejszym trybunale wyrok w sprawie rozruchów podczas uroczystości Bożego Ciała w roku zeszłym. Z oskarżonych skazano 6 włościan na 8 miesięcy, 5 na 6 miesięcy więzienia i na zapłacenie kosztów. Resztę oskarżonych uwolniono.

